



## RODZINA JAKO NATURALNE ŚRODOWISKO PREWENCJI MŁODEGO POKOLENIA

*Abp Prof. dr hab. Andrzej Dzięga – METROPOLITA SZCZECIŃSKO-KAMIENSKI, KUL LUBLIN*

Ur. w 1952 r. w Radzynie Podlaskim. W l. 1971-1977 studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach. Następnie praca w parafii w Malowej Górze i Radoryżu. W l. 1978-1980 słuchacz Zaocznego Studium Pastoralnego na KUL. W l. 1982-1985 studia licencjackie z prawa na KUL. Zaś w r. 1988 doktorat nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego. Od 1989 r. praca naukowo-dydaktyczna w KUL. W 1995 r. habilitacja z nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego. Od 1998 r. profesor KUL. W l. 1996-2008 Kierownik Katedry Kościelnego Prawa Procesowego a od 2009 r. kierownik Katedry Prawa Rodzinnego i Praw Rodziny. Od r. 1996 prodziekan a następnie dziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Pełnił wiele funkcji kościelnych i uczelnianych. Sługa Boży Jan Paweł II w dniu 7.10.2002 r. mianował go Biskupem Sandomierskim, zaś Benedykt XVI w dniu 21.02.2009 r. mianował go Abpem i Metropolita Szczecińsko-Kamieńskim. Dnia 31.03.2009 r. objął kanonicznie Archidiecezję Szczecińsko-Kamieńską.

### POZDROWIENIE

Bardzo serdecznie wszystkim Państwa pozdrawiam. Na ręce Księdza Profesora Jana Zimnego pozdrawiam wszystkich organizatorów tej ciekawej Konferencji i dziękuję za zaproszenie do udziału w tej dyskusji. Dziękuję też wszystkim Państwu za podjęcie tego niezwykle aktualnego i ciekawego tematu, który wyraza z kontekstu pewnych najnowszych wydarzeń, dyskusji i prowadzonych w Polsce polemik. Jednocześnie - warto to powiedzieć – jest to dyskusja dotycząca zwyczajnego obrazu człowieka, zwyczajnego obrazu rodziny i zwyczajnego obrazu życia społecznego. Dobrze, że jest podejmowany także temat prewencji, gdyż jest to również element tego kontekstu, tej szerszej całości. Bardzo ciekawe jest całe spectrum zagadnienia, które dzisiaj ma być przedmiotem Państwa dyskusji. Moje wystąpienie proszę potraktować jak krótkie wprowadzenie do tego zagadnienia, ponieważ - z tego,

co wiem z programu - dopiero Państwo w swoich wystąpieniach będziecie doświadczać, dookreślać i bardziej szczegółowo ukazywać różne aspekty, konteksty, wektory i pytania, a także będziecie podawać próby odpowiedzi na te kwestie.

### WPROWADZENIE

Moje słowo, jako wprowadzające, musi mieć też charakter nieco teologiczny. W tym aspekcie proszę mi pozwolić na małe, językowe wyjaśnienie. Gdy mówię o charakterze teologicznym, mam świadomość, że ktoś ze słuchaczy może się lekko „skrzywić”. Dzisiaj się tak przyjęło w Polsce i w Europie, żeby poglądy głoszone przez Kościół, czy ludzi Kościoła (szczególnie dotyczy to Kościoła katolickiego), uważać za opinie o charakterze ideologicznym, wręcz światopoglądowym. To jest bardzo ciekawe zjawisko. Przy omawianiu różnych tematów warto zwrócić więc uwagę na momenty, w których się ten argument pojawia.

To dotyczy zarówno ludzi nauki jak też - i chyba szczególnie - ludzi polityki, komentatorów, ludzi mediów, dziennikarzy i publicystów. Przyjmują jako oczywiste, że prawdy głoszone przez Kościół oraz przez ludzi Kościoła (np. przez kapłana pracującego jako profesor uniwersytetu albo przez polityka, który oficjalnie mówi, że jest katolikiem), są to ujęcia światopoglądowe, ideologiczne, że jest to religijne nachylenie albo, że jest to spojrzenie katolickie. Takie rozumienie ma przekonywać słuchacza, że wspomniana opinia nie ma waloru pełnej prawdy naukowej, a jest to jedynie prawda tej jednej grupy ludzi wierzących, gdyż oni mają swoje interpretacje, swoje argumenty i swoje przekonania. W konsekwencji, taka opinia może być jedynie ich sprawą prywatną, a wszyscy inni nie muszą się tym zbytnio przejmować. W pewnym sensie mówią: „Pozostawmy katolikom wolność. Skoro katolicy tak wierzą, to niech tak sobie żyją, według tej wiary. Do niczego ich nie zmuszamy. To my jednak jesteśmy posiadaczami pełniejszej prawdy. To my mamy spojrzenie szersze, bardziej naukowe.”

Tutaj trzeba dwa aspekty dodatkowo wyjaśnić. Uczestniczyłem, i to już nie raz, w dyskusjach wokół następującej kwestii: czy naukę Kościoła katolickiego, ale nie na tematy ściśle dogmatyczne, lecz na tematy dotyczące człowieka, istoty życia człowieka, godności człowieka, na tematy dotyczące spraw społecznych, szczególnie spraw rodziny, na tematy dotyczące etyki życia gospodarczego i politycznego, dotyczące pewnych zasad społecznych, wartości w życiu społecznym, pewnych kryteriów oceny wspólnotowych działań ludzi, czy

– gdy Kościół o tym wszystkim naucza - jest to prawda wiary tego Kościoła? Czy raczej jest to prawda przez ludzi Kościoła rozumnie rozpoznana, racjonalnie opisana, poprawnie nazwana, logicznie usystematyzowana, dobrze przeanalizowana i otwarcie przedstawiona przez chrześcijan, przez katolików, jako prawda rozumna? A więc jako Prawda.

We wszystkich poglądach Kościoła katolickiego, w całej jego doktrynie, trzeba więc rozróżnić dwa podobszary. Po pierwsze, jest tu obszar pewnych twierdzeń, dogmatów, prawd, w które my rzeczywiście wierzymy, i do których czysto racjonalną drogą, drogą samego rozumowania, nie byłibyśmy w stanie dotrzeć. Taka prawda dotyczy na przykład natury Pana Boga, przymiotów Pana Boga. Dla przykładu: wierzymy, że Pan Bóg jest w trzech osobach, że Pan Bóg jest święty, że jest wszechmocny, jest wieczny. Pewne z tych kwestii można wprawdzie odkrywać i rozpoznawać również językiem filozoficznej dedukcji, bo to dotyczy pojęcia absolutu, a Pan Bóg jest absolutem. Jest jednak faktem, że w doktrynie Kościoła katolickiego pewne kwestie, w nauczaniu Kościoła niezmiennie obecne, dotyczą tak zwanej Prawdy objawionej. To znaczy, gdyby nam Bóg tego nie przedstawił, to sami nigdy nie doszlibyśmy do tych twierdzeń, nawet drogą intensywnego myślenia i logicznego rozumowania. Obok tej pierwszej przestrzeni jest jednak także druga, ogromna przestrzeń twierdzeń Kościoła katolickiego, prawd, refleksji, poglądów i opinii, do których człowiek dochodzi drogą samego rozumowania. Dla ludzi wierzących jest to rozumowanie wsparte światłem wiary, ale nie przestaje być

drogą poznania rozumnego. Prawda wiary, którą wyznajemy, dodaje nam tylko odwagi w podążaniu, także wśród pytań świata doczesnego, drogą logicznego rozumowania i wnioskowania, nawet poza granice tak zwanych możliwości weryfikacyjnych. Dzisiejsza metoda naukowa, szczególnie stosowana w naukach przyrodniczych, ogranicza się tylko do pewnej przestrzeni rozumowania, w której możliwa jest zarówno droga logicznego pytania i logicznych odpowiedzi, jak też możliwość późniejszego weryfikowania tej drogi przez następnych badaczy. Według tych założeń, każdy, kto zechce powtórzyć ten sam proces myślowy, powinien być w stanie od nowa zweryfikować tę drogę myślenia, rozumowania i dowodzenia, a także zweryfikować wnioski badawcze. Wtedy dopiero mówimy: to jest naukowe. Nie jest tak do końca. Naukowe jest bowiem wszystko to, co jest rozumne, co jest racjonalne, co jest logiczne, co jest wewnętrznie spójne, nawet, gdy formalnie przekracza możliwości weryfikacji, szczególnie praktycznej weryfikacji logicznie wyprowadzanych wniosków. Okazuje się, że ludzie wiary, szczególnie chrześcijanie (choć nie tylko), szczególnie katolicy (choć nie tylko), są w stanie stawiać rozumne pytania o sprawy, które przekraczają możliwości weryfikacji w życiu doczesnym, czyli dokonywanej tak zwaną metodą nauk przyrodniczych. Są to jednak logiczne, czyli rozumne pytania. Dowodzenie czy analiza zagadnienia także jest przeprowadzana z zachowaniem wszelkich prawideł logiki, a więc jest to rozumna analiza. Wnioski też są wyprowadzane logicznie. Skoro więc wnioski są logicznie wyprowadzane z logicznej, systemowej analizy logicznie zebranych

argumentów na wcześniejsze, logicznie postawione pytanie, to takie odpowiedzi, takie twierdzenia, są twierdzeniami rozumnymi.

Wracam do pytania istotnego, które w tej części wprowadzającej postawiłem: czy ludzie Kościoła mają prawo zabierać głos w dyskusjach dotyczących nie tylko tajemnicy Pana Boga, ale dotyczących przede wszystkim spraw społecznych? Odpowiedź jest jedna: mają prawo i mają obowiązek, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ logiczne i rozumne dowodzenie, rozumne opinie, muszą być przedstawiane całemu światu, wszystkim ludziom całego pokolenia. Gdybyśmy bowiem nie mówili wobec świata, do jakich odpowiedzi na pytania dotyczące spraw tego świata rozumnie dochodzimy, powodowalibyśmy zubożenie kultury świata. Właśnie w tych kontekstach i z tych racji Stolica Apostolska usilnie przypomina w dzisiejszym świecie prawdę o człowieku, o życiu, o małżeństwie i o rodzinie. Nie dlatego, że jest to prawda wiary objawionej przez Pana Boga, ale dlatego, że tak rozum ludzki podpowiada. Takie jest bowiem rozumne spojrzenie na człowieka, na rodzinę i na życie społeczne. Po drugie, my - jako katolicy - mamy obowiązek zawsze przywoływać także prawdy naszej wiary, jako dodatkowe rozszerzenie, dodatkowe pogłębienie do twierdzeń, które przedstawiamy jako twierdzenia rozumne. W tej kwestii także można spotkać się czasem z opinią, że człowiek wierzący, chrześcijanin, katolik, musi zawsze świadczyć także o tych sprawach, które zna z objawienia, do których samym rozumem by nie doszedł, gdyż zawsze wspierają one nasze twierdzenia w sprawach, do których dochodzimy drogą rozumu. To

wszystko jest bowiem jedną wielką przestrzenią prawdy o Bogu, o świecie oraz o człowieku w tym świecie.

## RODZINA W ZAMYŚLE BOŻYM

W powyższym kontekście warto teraz spojrzeć na rodzinę. Chciałbym zwrócić uwagę na rodzinę jako taką, na tę najbardziej szczególną „przestrzeń społeczną”, jaką jest rodzina; na jedyne w swoim rodzaju relacje międzyludzkie, które stanowią o rodzinie; na niepowtarzalne zadania i możliwości rodziny. Dzisiaj są to niezwykle ważne zagadnienia społeczne, o których mówić trzeba i o których nie wolno nam zapomnieć. Wielu natomiast chciałoby dzisiaj o tych sprawach zapomnieć albo świadomie je przemilczeć.

Teologia nie ma tu żadnych wątpliwości. Podaje też szereg definicji o analogicznej treści. Rodzina, według Bożego planu, jest to propozycja dana przez Pana Boga człowiekowi. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i jako kobietę, aby - tworząc wspólnotę całego życia, a więc będąc jednością w małżeństwie - obdarowywali świat kolejnym życiem, potomstwem, nowym pokoleniem ludzi. W ten sposób nie tylko napełniają świat nowym życiem, ale konkretnie przyczyniają się do tego, by świat był odpowiednio, mądrze zarządzany i zagospodarowany, zgodnie z Bożą myślą. W tym ujęciu, ściśle teologicznym, pobrzmiewa - niezmiennie obecne w centrum tych zagadnień - prawo Boże, wola Boża. Pan Bóg stworzył człowieka, pobłogosławił go, dał mu zadanie, ale także wskazał kryteria bezpiecznej realizacji tego zadania.

Można powiedzieć, że Pan Bóg, w ten sposób wyposażając człowieka, kształtując go wewnątrz, już wprowadza pew-

ne zasady prewencji. Z jednej bowiem strony, kształtując człowieka jako osobę w pełni wolną, przedstawia i proponuje zasadniczą możliwość, aby mężczyzna i kobieta byli jedno. Jak pogodzić owo „być jedno z drugim człowiekiem” i owo „pozostać w pełni wolnym”? Okazuje się, że gdy to wszystko jest przeniknięte przestrzenią wierności Bogu i przestrzenią miłości, nie ma tu żadnych istotnych napięć, żadnych wątpliwości. Jeżeli jednak z tej przestrzeni jedności mężczyzny i kobiety wyłączy się osobę Pana Boga, albo jeśli się wyłączy miłość, a pozostanie się w kategoriach samych nakazów i obowiązków albo w kategoriach samych uprawnień, wtedy przychodzą duże napięcia i problemy.

Ponieważ Pan Bóg uczynił człowieka jako wolnego, zaryzykował więc, że niektórzy ludzie mogą - albo z wolnego wyboru albo ze zwykłej słabości - wyłączać lub osłabiać przestrzeń miłości, a fundamentów jedności szukać tylko w prawach i obowiązkach. Na takie jednak sytuacje Bóg - w swojej doskonałej mądrości - dał nam rozumność. Rozumność człowieka jest tu szczególnym darem Pana Boga. Jest też mądrą, Bożą prewencją wobec człowieka. Ta rozumność oraz wolność nie istnieją obok siebie, jako przestrzenie, czy wartości rozdzielne wobec siebie, tylko wzajemnie się uzupełniające. Wtedy bowiem poznawalibyśmy odrębnie coś, co jest wolnością, jakąś przestrzeń wolności. Niezależnie od tego rozpoznawalibyśmy także pewną autonomiczną od wolności przestrzeń rozumności. Rozumność i wolność jest natomiast wpisana przez Pana Boga w naturę człowieka i w naturę wszystkiego, co człowiek przeżywa na Ziemi.

Rozumność i wolność człowieka są jak dwa, formalnie różne imiona, odnoszące się jednak do tej samej rzeczywistości, do tego samego bytu człowieczego. Patrząc na człowieka widzimy więc, że jest on rozumny, ale rozumny w sposób wolny. Patrząc na tego człowieka widzimy jednocześnie, że jest on wolny, ale w sposób rozumny. Wolność człowieka można więc mądrze i owocnie interpretować jedynie w kontekście jego rozumności. Wolność musi być rozumna. Jeśli wolność nie będzie rozumna, stanie się dowolnością, swawolą a nawet chaosem. Wolność prawdziwa musi być rozumna. To chciał nam powiedzieć Jan Paweł II, gdy mówił, że wolność jest nam dana i zadana. Wolność nie jest wyłączona ze wzajemnego oddziaływania, z wzajemnych więzi z innymi wartościami. Także rozumność człowieka musi być rozumnością wolną, swobodną. Człowiek ma bowiem naturalną wolność i naturalne prawo rozumnego stawiania pytań, poznawania, myślenia, analizowania, wnioskowania i decydowania. Ma wolność rozumnego akceptowania czegoś albo nie akceptowania. Jeżeli człowiek rozumny, zachowując pełną wolność, rzeczywiście będzie rozumnie działał, wtedy zawsze zaakceptuje prawdę. Jeżeli człowiek, nawet chcąc być rozumnym, w pewnym momencie naruszy wolność swojego działania, to wtedy może się zdarzyć, że wybiera również zło. Nie będzie się bowiem w takiej sytuacji opierał na pełnej wolności wewnętrznej, polegającej na rozumnym poznaniu i – wyrastającym z tej rozumności poznania - wolnym postępowaniu. Naruszając tę proporcję sprawi, że efekty jego działania będą złe.

To dotyczy także rodziny. Pan Bóg dał rodzinę jako pewną propozycję dla człowieka, a więc także dla ludzkości. Równocześnie wskazał rodzinę jako naturalną drogę życia ludzi. Poprzez rodzinę nie tylko chce obdarzyć szczęściem konkretnego człowieka, ale nadto chce stworzyć przestrzeń zwykłej ludzkiej współpracy, pracy wspólnotowej, pracy dobrze zorganizowanej. Poprzez rodzinę Pan Bóg tworzy naturalną wspólnotę, w której są także te wszystkie nurty życia intelektualnego, poznawczego. Już dziecko poznaje i dlatego pyta. Stawia setki, nawet tysiące pytań. Najpierw stawia je swoim rodzicom, bo ci są najbliższymi. Rodzice odpowiadają, tłumaczą, pokazują dziecku związki pomiędzy sprawami, pomiędzy ludźmi, pomiędzy wydarzeniami. To ukierunkowuje rozwój intelektualny młodego człowieka. Rodzina jest więc laboratorium poznania. To jest także szkoła, swoiste laboratorium życia społecznego.

Pan Bóg stworzył rodzinę niezwykle mądrze, ciekawie i trwale. Okazuje się, że mogą przychodzić nowe kultury, nowe cywilizacje, nowe epoki, nowe trendy, nowe mody intelektualne, a rodzina trwa niezmiennie, jeśli jest oparta na koncepcji Bożej. Rodzina niezmiennie jest zabezpieczeniem dla człowieka. Warto jednak zwrócić uwagę na ciekawą rzecz. Ta propozycja Pana Boga jest niezmienna. Wola Pana Boga, zamysł Pana Boga wobec rodziny jest niezmienny. Jeżeli w określonym czasie, np. dzisiaj, stawiamy nowe pytania na temat rodziny, to nie oznacza, że zamysł Pana Boga się zmienia. Zmienia się tylko odczytanie, rozpoznanie, które człowiek jest w stanie przeżyć, podjąć w danym

pokoleniu. Bardzo ciekawe są niektóre zapisy w Ewangelii. Pan Jezus, słuchając różnych pytań, które były mu stawiane, w pewnych sytuacjach odnosił się do „początku”, czyli do koncepcji Bożej, do zamysłu Bożego, do propozycji Bożej wobec rodziny. Jedną z tych kwestii dotyczyła bardzo ważnej kwestii trwałości małżeństwa, a przez to trwałości rodziny: czy wolno dać żonie list rozwodowy i oddalić ją, jak pozwolił Mojżesz? Pan Jezus odpowiada bardzo ciekawie: ze względu na słabość waszych serc i ztwardziałość waszych serc Mojżesz wam pozwolił. Uwaga: Mojżesz wam pozwolił, nie Pan Bóg. Mojżesz pozwolił dać żonie list rozwodowy i oddalić ją. Ciekawostką tego postanowienia, tego zapisu w prawie mojżeszowym, była niezbędna klauzula, że było to możliwe tylko, gdy - po rozpoczęciu wspólnego życia małżeńskiego - mąż znajdował u swojej żony coś „obrzydliwego”, a więc coś, co czyniło niemożliwym wspólne przeżywanie każdego dnia, każdej nocy, wszystkich przestrzeni życia rodzinnego, osobistego, także intymnego, także kulturowego, a więc czyniło praktycznie niemożliwą kontynuację całego życia rodzinnego. Jeśli ujawni się coś, co czyni niemożliwym owo „bycie razem”, wtedy Mojżesz pozwolił, nie nakazał, ale pozwolił, pozostawiając wolność zainteresowanym. Jeśli więc, według Mojżesza, ktoś chce w takiej sytuacji kontynuować małżeństwo i życie rodzinne, cierpiąc, dodając do tej wspólnoty więcej miłości od siebie, więcej wytrwałości, niech to czyni. Pozwolił jednak, jeśli ktoś aż takiej miłości w sobie nie znajduje, dać list rozwodowy i oddalić swoją żonę. Co z tego zrobili izraelici? Tę nadzwyczajną sytuację,

która czyniła praktycznie niemożliwym wspólne życie, wyinterpretowali jako sytuację praktycznie zwyczajną: gdy coś się nie podoba mężowi w żonie, to już ma prawo dać jej list rozwodowy i oddalić ją. Są to jednak zupełnie inne kryteria interpretacyjne i zupełnie inne skutki interpretacyjne. Pan Jezus więc, jakby chcąc naprawić tę wadliwość rozumowania, przywołuje początek. Na początku Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę. Ta koncepcja Pana Boga, czyli propozycja dana człowiekowi, pozostaje niezmienna. Natomiast od każdego pokolenia i od każdej kultury ludzkiej zależy, w jaki sposób człowiek tę propozycję odczytuje, jak ją nazywa, systematyzuje i jak ją przyjmuje.

## **ROZUMNA WIERNOŚĆ WOBEC KONCEPCJI RODZINY**

To jest kolejne, niezwykle ciekawe zjawisko, dotyczące małżeństwa i rodziny, którego również dzisiaj doświadczamy. Przywołuję te wszystkie dyskusje, dotyczące życia rodzinnego i pytania o najważniejsze wybory. Czy niezmiennie zawierać małżeństwo sakramentalne, a więc z pełną obecnością Pana Boga i z pełną wiernością Panu Bogu, czy może wystarczy już zawrzeć tylko małżeństwo cywilne? Czy traktować małżeństwo zawsze jako związek ogłaszany i zawierany oficjalnie wobec społeczności i ze społeczną akceptacją, czy też traktować już małżeństwo jako sprawę zupełnie prywatną, a więc tak zwane - jak ktoś zaczął mówić - małżeństwo prywatne, czyli nawet faktyczny konkubinaty? Czy małżeństwo zawsze ma być zawierane na całe życie, czyli aż do śmierci jednego ze współmałżonków, czy też można już

traktować małżeństwo trochę według aktualnego „widzi mi się” zainteresowanych osób (czyli: dziś żyjemy tak, a jutro możemy zmienić naszą decyzję, możemy się rozstać, możemy szukać innej konfiguracji życiowej)? Każda epoka musi się również z takimi pytaniami uporać. Dzisiaj także (a może nawet szczególnie silnie) doświadczamy tych napięć, ponieważ jest wiele osób, którym nie odpowiada koncepcja Pana Boga. Nie przyznając się więc, że występują przeciwko koncepcji Pana Boga, w rzeczywistości bombardują nasze pokolenie – w imię wolności nierozumnej - przeróżnymi propozycjami, koncepcjami, ofertami a nawet projektami ustaw. Media to promują. Kultura i mentalność społeczna zaczyna się zmieniać. Rozumnie wolne działanie ustępuje nierozumnej wolności. Musi znowu przyjść moment, w którym ktoś głośno powie „To wszystko jest przez zatwardziałość waszych serc”, gdyż „na początku” było inaczej. Także w naszym pokoleniu, jeżeli człowiek chce być bezpieczny, musi wrócić do Bożego zamysłu, do Bożej propozycji, do Bożej koncepcji małżeństwa i rodziny. W tej koncepcji jest bowiem zachowana pełna wolność człowieka, ale też i pełna rozumność.

Gdy ten Boży zamysł jest znowu wyraźnie rozpoznany, każdy człowiek musi osobiście wybrać: „akceptuję to” lub „nie akceptuję tego”. Jest to istotny próg intelektualny i także wolitywny. Przez takie osobiste wybory przechodzą konkretni ludzie w konkretnej sytuacji życiowej, w konkretnych okolicznościach. Jeszcze w mojej młodości mówiło się głośno o prawie, dopuszczającym zabijanie dzieci nienarodzonych, jako o prawie złym. W wielu rodzinach można było

słyszeć: „w naszej rodzinie tego nie ma”. Jeszcze trzydzieści lat temu słyszało się, że ktoś z dumą mówił w taki sam sposób o rozwodach: „u nas w rodzinie tego nie ma”. To państwowe prawo wprowadziło i rozwody i dopuszczalność bezkarnego zabijania nienarodzonych dzieci. Kościół nigdy tego nie akceptował, a tym bardziej nie pochwalał. Małżeństwo jest bowiem jedno, aż do śmierci, dopóki Bóg małżonków nie rozłączy. I życie jest jedno. Każdy człowiek, który raz rozpoczął swoje ziemskie życie poprzez poczęcie, ma prawo przeżyć je aż do naturalnej śmierci.

W naszym pokoleniu ten obraz jest jednak dużo bardziej chaotyczny. Wiele zamieszania weszło już w codzienne myślenie ludzi oraz w motywację ludzkich decyzji. Niezależnie jednak od tego, czy zamysł Pana Boga jest społecznie, w płaszczyźnie kultury, odczytywany w danym pokoleniu precyzyjnie, czy też może wadliwie, to również każdy człowiek osobiście musi sobie stawiać pytanie: „za którym programem idę ja? Z czym ja się identyfikuję?”. Dotyczy to przecież spraw najważniejszych, a taki wybór ogarnia także skutki decyzji, sięgających całego dalszego życia.

#### **RODZINA JAKO NATURALNE ŚRODOWISKO PREWENCJI**

Powracamy do kwestii prewencji. Okazuje się, że najbardziej skuteczną prewencją, którą Pan Bóg wpisał w naturę człowieka i w naturę życia społecznego, jest rodzina. To najbardziej skuteczna prewencja przed wadliwymi interpretacjami spraw społecznych. Prewencja, to znaczy określone zabezpieczenie, gwarancja, możliwość skutecznej ochrony

przed wadliwymi wyborami i przed skutkami dokonanych wyborów. Taką przestrzenią prewencji społecznej, daną przez Pana Boga człowiekowi, jest małżeństwo i rodzina, przeżywane w rozumnej wolności. Miłość małżonków to znaczy wola „bycia jedno”, obdarowywania drugiego własną miłością, sercem, obecnością, wszystkim, co się posiada i kim się jest, bez formalnej klauzuli: co ja za to otrzymam? W małżeństwie i w rodzinie trzeba dawać siebie drugiemu, a jednocześnie druga osoba, też obdarowując pierwszą, sprawia, że dający jest dopełniony, jest ubogacony. To jest zasada szczęścia społecznego.

Ta atmosfera obdarowywania przez rodziców dotyczy także dzieci. Jest to postawa: dać dzieciom całych siebie. Sporo jest dzisiaj narzekań w młodym pokoleniu, że rodzice nie mają dla nich czasu, że nie chcą się nimi zajmować, że mówią: jakoś sobie poradźcie. Kiedyś mówiło się, że „ulica wychowuje”. To było dramatyczne słowo. Oznaczało, że to rówieśnicy odpowiadają na pytania, rówieśnicy uczą zasad życia, rówieśnicy lub wręcz obcy wprowadzają w dorosłość. Dzisiaj to słowo „ulica” rozszerzyło się o internet. Internet wychowuje, odpowiada na pytania, staje się przyjacielem, encyklopedią, staje się powiernikiem. Rzeczywiście na każde pytanie - w pewnym zakresie także na pytania dotyczące etyki, sumienia i Pana Boga - na każde pytanie o charakterze encyklopedycznym, w internecie można znaleźć odpowiedź. Młody człowiek się przez to przedziera. Przedzierając się przez to musi mieć świadomość, jakby grzebał w koszu, w którym są rzeczy dobre i rzeczy złe, rzeczy zdrowe i rzeczy

zakażone. Jeśli nie będzie odpowiednio ochroniony przed takim chaotycznym grzebaniem i narażaniem się na szkodę, jeśli nie będzie umiał pewnych rzeczy rozpoznawać, dobre zatrzymywać, złe omijać albo - wziąwszy w dobrej wierze - natychmiast odkładać, będzie narażony na szkody, także o nieodwracalnych skutkach.

Dobrze przeżywane życie rodzinne, z pełnią miłości małżeńskiej, z pełnią troski rodzicielskiej o dzieci, przy założeniu, że szkoła i inne instytucje państwowe pomagają rodzicom a nie zastępują rodziców. Zastępują tylko wtedy, gdy brak rodziców, albo gdy fizycznie nie są oni w stanie z jakiegoś powodu spełnić swoich zadań. Wtedy włączają się w tę troskę o dzieci odpowiednie instytucje państwowe i społeczne. Ale obowiązuje tu zasada absolutnego pierwszeństwa. Pierwszeństwo ma sama rodzina, rodzice i cała rodzina, jako naturalne środowisko człowieka. Właśnie ten dar życia rodzinnego jest podstawową prewencją. To rodzina bowiem o pewnych rzeczach decyduje, rodzina je interpretuje, rodzina je nazywa, rodzina je zabezpiecza, rodzina wdraża młodego człowieka do mądrego, dojrzałego przeżywania życia.

## **PREWENCJA SPOŁECZNA WOBEC DZIECI I MŁODZIEŻY**

Warto podjąć także pewien szczególny wątek, dotyczący prewencji, ale już w szerszym odniesieniu do spraw dotyczących ostatnich tygodni, nagłośnionych (nawet przegłośnionych) w naszych polskich mediach, w telewizji, w prasie, w radio. Z jednej strony jest już przesytnych tematów, z drugiej strony widocznie trzeba ciągle o tym mówić,



gdyż widocznie jest to czas, by te pytania stawiać oraz by na te pytania odpowiadać. Chodzi o przestępstwo pedofilii. Przestępstwo bardzo poważne.

Dotykamy tu dramatu człowieka dorosłego, o zaburzonej postawie moralnej, który nie rozumiał obowiązku ochrony dziecka i obowiązku troski o młode pokolenie, o dziecko, o chłopca, o dziewczynę. Chodzi tu o szeroko rozumiany społeczny obowiązek wprowadzania młodego człowieka w dorosłość w sposób rozumny i bezpieczny, aby mógł on nie tylko wejść w dorosłość, ale rozkwitnąć w pełni i potem spokojnie owocować w życiu społecznym, w różnych relacjach międzyludzkich i w społecznej aktywności. Pedofilia oznacza jednak o wiele poważniejszy dramat młodego człowieka, o bardzo poważnych i często długotrwałych skutkach. Oznacza bowiem nieuprawnione wkroczenie, ingerencję dorosłego człowieka w pewien obszar osobistego, nawet wręcz intymnego życia młodego człowieka, w czasie, w którym ten młody człowiek jeszcze nie dojrzał do odpowiedzialnego, rozumnego podejmowania tych tematów. Pedofilia może prowadzić nawet do trwałego zakłócenia rozwoju osobowości. Prawo określa tu formalne granice wiekowe, w których bez wątplenia dla młodego człowieka jest to zbyt wcześnie. Poza oczywistą skądinąd niedopuszczalnością prawną oraz etyczno-moralną samego czynu o charakterze pedofilii, czyn taki może prowadzić także do trwałego zakłócenia w młodym człowieku jego reakcji emocjonalnych, doznań, poglądów, jego mentalności, wręcz jego stanu ducha. Może to potem rzutować na różne sytuacje w jego dorosłym życiu. Jest to prze-

stępstwo a jednocześnie wielki grzech. Kościół zawsze uważał to przestępstwo za wielki grzech. Nigdy czyny te nie były akceptowane. Także kary duchowe oraz sankcje dyscyplinarne przewidziane w tych przypadkach były poważne.

Problem jest sygnalizowany i nagłaśniany w mediach od kilku lat. W ostatnich tygodniach jednak narosła jakaś fala doniesień i wielokrotnie powtarzanych komentarzy medialnych w odniesieniu do pedofilii ze strony osób duchownych. Napięcie narasta do tego stopnia, że w ostatnich dniach w jednym z województw na terenie Polski kurator rozesłał do wszystkich szkół urzędowe zapytania o ewentualne przypadki dotyczące pedofilii ze strony katechetów, księży, osób świeckich lub zakonnych. Pytanie tylko o grupę nauczycieli jednego przedmiotu, w ogóle badanie dotyczące jednego środowiska, np. samych nauczycieli, czy samych dziennikarzy, czy samych sportowców, jest już naruszeniem pewnego ładu. Pytać trzeba i sprawdzać trzeba, żeby znać prawdę, ale w całym obszarze potencjalnego naruszania prawa. Pytanie o jeden wycinek narusza prawdę tego obszaru. Podobnie, zajmowanie się i wielokrotne komentowanie tego tematu w odniesieniu do niewielu sytuacji ujawnionych wewnątrz jednej grupy, zaburza prawdę całego obszaru. Jest to tym bardziej istotne, że statystyka pokazuje, iż gdy chodzi o te bardzo bolesne nadużycia dokonywane przez osoby duchowne, jest to o wiele, wiele niższy procent niż w odniesieniu do innych grup zawodowych czy społecznych. To nie tłumaczy księży, bo nawet, gdyby była tylko jedna, jedyna sprawa, to jest to o tę jedną za dużo.

Odniosę się tylko do jednego fragmentu całej statystyki, bo jest niezwykle ciekawy. Zbadawszy dziesięć ostatnich lat stwierdzono, że w całej Polsce było wydanych dwadzieścia siedem wyroków w sprawach o pedofilię dotyczącą osób duchownych. Rocznie daje to dwa - trzy wyroki. Jednocześnie przegląd tylko minionego roku pokazał, że w ciągu roku w Polsce było wydanych łącznie około sześćset takich wyroków. Odliczając niedziele i wolne soboty daje to więc średnio dwa – trzy wyroki dziennie w Polsce. Powtarzam: duchownych dotyczy dwa – trzy wyroki rocznie. To pokazuje proporcję. Oczywiście, nie usprawiedliwia to tych kilku przypadków rocznie, bo nie powinno być ani jednego, daje to nam jednak niezwykle ciekawą przesłankę do przedstawienia środowiska osób duchownych, środowiska Kościoła, jako w pewien sposób lepiej przygotowanego, zabezpieczonego przed tymi przestępstwami i przed tym grzechem. Mówię to, gdyż pojawia się tu właśnie termin: prewencja.

Jako przewodniczący Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski przez kilka lat uczestniczyłem w trudnych dyskusjach w związku z pracami nad wewnętrznymi dokumentami Kościoła, zgodnymi z zasadami Stolicy Apostolskiej, w sprawach dotyczących postępowania w przypadku przestępstw przeciwko szóstemu przykazaniu, dokonywanych przez osoby duchowne w odniesieniu do osób niepełnoletnich. W czasie tej dyskusji mieliśmy wiele rozmów z prawnikami, z psychologami i z pedagogami. Krzyżowały się wtedy bardzo różne opinie i poglądy, które jednak pozwoliły całe to trudne zagadnienie ująć

w miarę spójnie i opracować pakiet niezwykle ciekawych dokumentów. Myślę, że jesteśmy w tej chwili, jako Kościół katolicki, jedynym środowiskiem w Polsce, jedyną taką grupą społeczną, specjalnie przygotowaną do tych tematów nie tylko od strony metody procedowania, ale także od strony prewencji. Na pewnym etapie dyskusji pojawiła się bowiem potrzeba zwrócenia szczególnej uwagi na ofiarę przestępstwa, ofiarę grzechu. Mówiliśmy: zajmujemy się udowodnieniem faktu, zajmujemy się sprawcą czynu, ale za mało pochylamy się nad samą ofiarą, dlatego trzeba te dokumenty dopełnić, rozszerzyć, rozbudować, bo to właśnie jest sprawa najtrudniejsza, najważniejsza i najbardziej istotna. I przed ludźmi i przed Bogiem też. To spowodowało, że w pakiecie dokumentów pojawił się nie tylko odrębny dokument o sposobie traktowania ofiar tych przestępstw (jak je wysłuchać, jak dać poczucie bezpieczeństwa, jak pomóc), ale również pojawił się dokument, który jest absolutną rewelacją, myślę, że nie tylko w skali całej Rzeczypospolitej Polskiej, ale także szerzej. Dokument dotyczący prewencji tych spraw.

Warto chociaż w kilku zdaniach do tej kwestii się odnieść. Rodzina powraca także tutaj, jako najbardziej bezpieczne i konieczne środowisko. Proszę sobie wyobrazić sytuację zupełnie teoretyczną. Przychodzi młody człowiek, niepełnoletni, (może mieć dziesięć, może mieć trzynaście lat) czy to do proboszcza, czy to do biskupa, czy jeszcze do kogoś innego, ale bardzo prywatnie, zaznaczając, że prosi o rozmowę wewnętrzną. Z taką wstępną klauzulą informuje, że wobec niego były podjęte działania niedopuszczalne, prze-

stępcze, które on odebrał z wielką przykrością, gdyż zaburzyły mu pokój, nie pozwalają mu normalnie funkcjonować. W konsekwencji, zapytany, w jaki sposób mu pomóc, mówi taką rzecz: ja nie chcę nic, ja sobie poradzę w życiu, tylko proszę mi pomóc, żebym nie musiał patrzeć na tę twarz i słuchać tego głosu. Gdyby trafił do psychologa czy pedagoga, albo do dyrektora szkoły, to praktycznie z obowiązku, z klucza, od razu musiałoby pójść doniesienie do prokuratury, do organów ścigania, co wywołuje automatycznie bardzo szczególne uwarunkowania. Natychmiast staje się bowiem jawne imię tej ofiary, natychmiast rodzina też jest postawiona w atmosferze pewnej sensacji, społecznego skandalu, dochodzenia, wyjaśniania. Warto zapytać, najpierw czysto teoretycznie, czy ten młody człowiek ma prawo do tego, żeby się organy ścigania zajęły jego sprawą? Odpowiedź jest oczywista: absolutnie tak. Kolejne pytanie: czy ta rodzina ma prawo do tego, żeby otrzymać pomoc od instytucji państwowych oraz od wszystkich innych, z kościelnymi włącznie? Odpowiedź jest oczywista: absolutnie tak, ma do tego prawo. Jest jednak także kolejne pytanie: czy instytucje państwowe mają prawo narzucać swoje procedury i wchodzić niejako „z butami” w wewnętrzną sprawę tej rodziny i wyciągać to wszystko na światło dzienne? Jeśli ofiara to akceptuje, tym bardziej, gdy tego oczekuje – absolutnie musi być prowadzone całe postępowanie aż do wyroku, z zachowaniem także podstawowego prawa do obrony. Ale jeśli ten młody człowiek, przemyślawszy wszystko, rozważywszy, poprosi np.: „ja sobie z tym poradzę, tylko mi pomóżcie, żebym nie musiał

patrzeć na tę twarz i żebym nie miał więcej nigdy do czynienia z tą osobą”? Warto uwzględnić w całości zagadnienia również taką sytuację. Chodzi przecież przede wszystkim o pomoc ofierze, a nie o czynienie zadość, powiedzmy inaczej, usatysfakcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości musi też służyć przywróceniu bezpieczeństwa tej ofierze. Przesłębstwo musi być udowodnione i ukarane, ale ofiara musi być ochroniona. Najlepiej ochronić poprzez prewencję, czyli nie dopuszczać, a przynajmniej minimalizować niebezpieczeństwo zaistnienia tych przestępstw.

Gdzie jednak najskuteczniej to naruszone bezpieczeństwo może być przywrócone? Wewnątrz rodziny. Dlatego we wszystkich takich sytuacjach musi być obecny ojciec, musi być obecna matka, jako wspólnota rodziny muszą też otrzymać określoną pomoc psychologiczną, duchową, pastoralną, prawną. Przede wszystkim jednak to oni sami muszą sobie uświadomić, czego oczekują. Jeśli chcą sprawiedliwości zewnętrznej – wszyscy muszą im pomóc. Jeśli chcą to przeżywać po rodzinnemu, należy im to umożliwić. Rodzina także ma wszystkie mechanizmy ku temu, żeby takie rany kogoś spośród siebie uleczyć i bezpiecznie iść dalej przez życie, nie mając wpisanego pod ich nazwiskiem czegoś w dokumentach prawnych ani w internecie, żeby jeszcze za lat dziesięć czy dwadzieścia, ktokolwiek wejdzie w internet, taką sensację wyczytywał.

To są sprawy trudne i społecznie poważne. W związku z tym konieczna jest prewencja. Prewencja w sensie formalnym oznacza także odpowiednie przeszkolenie. Trzeba bowiem doinformować

i duszpasterzy, i nauczycieli, i wychowawców, i samych rodziców. Trzeba ich poinformować o ich prawach, przeszkolić o zasadach odczytywania sygnałów, które dziecko lub młody człowiek daje zawsze najpierw swoim bliskim. Tu już nie chodzi jedynie o pedofilię. Chodzi o różnorakie sygnały samotności, opuszczenia, bezradności, zagrożenia. Dziecko jest doskonałym psychologiem, młody człowiek też, jeśli czuje wsparcie rodziców, to przede wszystkim w rodzinie chce z tego wsparcia korzystać, nie szuka go poza rodziną. Dla młodego człowieka rodzina jest pierwszą ochroną i pierwszym zabezpieczeniem.

#### **POTRZEBA ROZSZERZENIA TEMATU**

Pomoc rodzinie w przygotowaniu się do wyżej zarysowanych funkcji jest niezwykle ważna. Chodzi jednak także o pomoc całemu społeczeństwu. Pamiętamy dyskusję na temat konkretnych wypowiedzi Arcybiskupa Józefa Michalika o potrzebie rozszerzenia perspektywy, w jakiej patrzymy na problem pedofilii. Trzeba bowiem rozszerzyć tę perspektywę, gdyż jest to kwestia szeroko rozumianego kryzysu rodziny, także kryzysu małżeństwa, za którymi często idzie zwykła bezradność młodego pokolenia. Z tej bezradności młodych, niestety, często powstają zachowania przestępcze ze strony dorosłych: pornografia dziecięca, pornografia młodocianych, problem tak zwanych „galerianek”. Jest to też problem młodych ludzi, którzy próbują pozyskać jakieś pieniądze. Na co? Często wręcz na drobiazgi. Naruszona jest tu zupełnie proporcja pomiędzy dobrem, które młody człowiek chce pozyskać,

a dobrem, które naraża na utratę, albo które wręcz traci. To jest nie tylko problem duchowy, ale także społeczny. Mówimy tu także, niestety, o pewnej kulturze seksizmu obecnej w mediach. Popatrzmy na reklamy: od wody mineralnej poprzez samochody, od rekreacji poprzez kosmetyki, wszędzie jest pokazywane odsłonięte ciało, i to często w sytuacjach wręcz dwuznacznych. Prowokowane są tu zmysły człowieka, a nie jest chroniony duch człowieka. Gdy więc mówimy o prewencji, warto pamiętać, że mogą być działania prewencyjne wpisane w normy prawne, w ustawy, w zarządzenia, w procedury. Są one potrzebne i zawsze będą służyły dobru. Od wpisania czegoś w normy prawne o wiele ważniejsze jest jednak wpisanie czegoś dobrego w nasze myślenie społeczne, w kulturę medialną, edukacyjną, a także w myślenie o społecznym znaczeniu rodziny, o wychowaniu, o kształtowaniu dojrzałego społeczeństwa. Tego się nie uczyni skutecznie, jeśli się nie wróci do pierwszej Bożej myśli, do prawdy o człowieku, o rodzinie, do prawdy o życiu społecznym.

Ilekróż mówimy o prewencji, zawsze powraca w tym kontekście Boża myśl, Boża propozycja dla człowieka. Potrzebne jest właściwe jej odczytanie także w naszym pokoleniu oraz odważne jej przyjęcie przez różne środowiska, nie tylko z racji na wyznawaną wiarę, ale z racji na rozumność tej Bożej propozycji.

Jeśli także w tym kierunku pójdą różne działania prewencyjne, efekty będą dobre, odczuwalne i rozpoznawalne w życiu całego naszego pokolenia. Co daj, Panie Boże.

Dziękuję za uwagę.